

## OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE / XI Niedziela Zwykła -16.06.2013/

1. Podobnie jak bohater dzisiejszej Ewangelii, zaprosimy teraz Jezusa w gościnę do naszego domu, a więc pozwólmy, aby naszym życiem kierowała Jego obecność i inspiracja.
2. Dzisiaj Członkowie Rady Parafialnej przeprowadzą kolejną zbiórkę do puszek na pokrycie kosztów renowacji ołtarzy.
3. W środę Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o godz. 18.00 a po niej Msza św. wieczorna – zapraszamy Czcieli Matki Najświętszej. Taca zbierana w tym dniu przeznaczona jest na pokrycie kosztów renowacji ołtarza M.B.N.P.
4. Przez cały miesiąc czerwiec w naszym kościele codziennie po Mszy św. wieczornej będziemy odprawiali nabożeństwa czerwcowe, podczas których śpiewamy *Litanie do Serca Pana Jezusa*. Licznie uczęszczajmy na te nabożeństwa, aby wynagrodzić Panu Bogu wszystkie nasze grzechy i nieprawości.
5. Dziękujemy za przygotowanie kościoła do dzisiejszej liturgii.
6. W agendzie do nabycia prasa katolicka: Gość Niedzielny, Niedziela, Pismo Święte, albumy, różańce, znicze i wiele innych artykułów, albumy „Kościoły Diecezji Świdnickiej”.
7. Zapowiedzi przedmażeńskie:
  - Malwina Teresa Rabenda zam. Stronie Śląskie
  - Marcin Kulisiewicz zam. Wrocław

### **W TYM TYGODNIU PATRONUJĄ NAM:**

- 17 VI – Święty Albert Chmielowski (1845-1916), zakonnik, rozmodlony pokutnik, który odznaczał się heroiczną miłością bliźniego, dzieląc los z najuboższymi i pragnąc przywrócić im godność; to on uczy, że trzeba być „dobrym jak chleb” (wspomnienie obowiązkowe);
- 21 VI – Święty Alojzy Gonzaga (1568-1591), zakonnik, który obok Świętego Stanisława Kostki jest patronem katolickiej młodzieży (wspomnienie obowiązkowe).

### **Rachunek...**

**Za gaz,  
za światło,  
za wodę,  
za telefon,  
za fryzjera,  
za modę...**

**I ten  
tak rzadko czyniony -  
rachunek sumienia  
- na koniec życia  
pozostawiony...**

## *Komentarz do dzisiejszej Ewangelii*



*Na pewno bardzo nas wzrusza pokorna postawa tej kobiety i wielkoduszność Chrystusa, ale najprawdopodobniej – niestety – bardziej jesteśmy podobni do tego faryzeusza. W zasadzie trudno jest mu coś konkretnego zarzucić – nam nieraz też – jeśli patrzymy z punktu widzenia sprawiedliwości, czy też może „porządności”. Bo przecież Szymon nie miał na sumieniu żadnych konkretnych grzechów. Jak każdy faryzeusz, zapewne ściśle zachowywał posty, dawał dziesięcinę, regularnie odprawiał modły. Był więc całkowicie OK – tak mu się przynajmniej zdawało. Zapewne był dumny ze swej wielkoduszności, gdy łaskawie zaprosił do siebie Jezusa. Nic więc dziwnego, że poczuł się urażony, kiedy Jezus poświęcił uwagę komuś tak niegodnemu, jak ta kobieta. Była znaną w mieście grzesznicą, i to prawdopodobnie grzesznicą specjalnego rodzaju. Ciężko jest z takim grzechem żyć, jeszcze ciężiej się do niego przyznać. A jednak ona potrafiła. Potrafiła przyjść z tym do Jezusa, ponieważ jej pragnienie przebaczenia, zaufanie i miłość były mocniejsze od lęku. Gotowa była wszystko zaryzykować i poświęcić, byle tylko uzyskać znak akceptacji i przebaczenia ze strony Tego, o którym słyszała, że nikogo nie potępia. Faryzeusz był zbyt pewny siebie, aby w ogóle zacząć odczuwać lęk. Dlatego traktował Jezusa protekcjonalnie, uważał, że Go nie potrzebuje. Do tego stopnia, że w swoim poczuciu wyższości i niezależności, zlekceważył zasady gościnności. Ileż to razy człowiek w swoim zadufaniu i pewności siebie lekceważy wszelkie zasady, odrzuca Boga i Jego prawdę, tworzy sobie swoją namiastkę prawdy w postaci ideologii czy złudzeń. A wszystko dlatego, że nie chce spojrzeć na siebie w całej prawdzie, że widzi w sobie tylko zewnętrzne pozory, a nie wewnętrzne motywacje i dążenia. Chrystus chciał tym złudnym przekonaniem zachwiać, chciał zburzyć fałszywe poczucie bezpieczeństwa, by doprowadzić do skruchy, zawierzenia, a w konsekwencji przebaczenia i płynącego stąd pokoju. Dlatego opowiedział tę historię o dwóch dłużnikach, którym darowano długi. Był to gest wielkoduszny, niczym nie zasłużony, nawet nie wyproszony. Naturalną reakcją na takie miłosierdzie powinna być miłość, i to miłość wprost proporcjonalna do łaskawości. Czyż nie podobnie powinno więc być w naszych relacjach z Bogiem? Bóg darowuje człowiekowi grzechy. Jest to akt łaski, bo nie jesteśmy w stanie niczym na ten gest zasłużyć, możemy co najwyżej pokornie prosić. Ale ten, kto jest przekonany o swej bezgrzeszności, nie potrafi ani prosić, ani przyjąć, ani tym bardziej podziękować za taką łaskę. Trwa w mylnym przeświadczeniu, że jej nie potrzebuje i umacnia się w złudzeniach rozmaitymi pozorami porządności.*